

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.13.06>

Józef Śmiałowski

WALKA CHŁOPÓW O PRAWO WYCHODZENIA ZE WSI

Wychodzenie chłopów ze wsi można rozumieć różnie w zależności od celu, jaki temu przyświecał. Mogło to być: a) wychodzenie na stałe, z czym wiązało się opuszczenie użytkowanego gospodarstwa; b) na zarobki jednodniowe, kilkudniowe do pobliskich miejscowości, czy też na cały sezon do miejsc odleglejszych i c) doraźne, aby załatwić różne sprawy, często np. zanieść do władz skargę na dziedzica czy wójta. Waga każdego z tych wyjść była różna. Nie mniej każdemu z nich zarówno dominium, jak i władza wójtowska przeważnie stawiały rozliczne przeszkody, naruszające tym obowiązujące prawo.

Wychodzenie na stałe, związane z porzuceniem osady, było ostatecznością, aktem desperacji, decyzją podejmowaną po wyczerpaniu wszystkich dostępnych chłopom środków walki. Z tego względu nie zajmują się nim. Przedmiotem rozważań pozostają więc dwie pozostałe formy wychodzenia, z których wychodzenie doraźne dla załatwienia różnych spraw nie miało tego znaczenia, jakie miało coraz powszechniejsze wychodzenie chłopów na zarobki. Ono też stanowiło jedną z głównych przyczyn konfliktów między chłopami a dworami. Na nim więc skupimy rozważania.

Walka chłopów o prawo wychodzenia ze wsi, choć była zjawiskiem powszechnym, nie przybierała jednak form masowych wystąpień, w których wyraźnie formułowano by żądanie przestrzegania prawa chłopów do wychodzenia ze wsi. Starania o zezwolenie na opuszczenie wsi lub opuszczanie jej bez zgody dziedzica i wójta były przeważnie aktami indywidualnymi, a nie wystąpieniami masowymi. Z tego względu ich dokumentacja źródłowa jest znikoma, co ogranicza możliwości badawcze. Uważam jednak, że ruch oporu przeciwko pańszczyźnie, skupiający całe społeczności wiejskie, zawierał także aspekt walki o prawo chłopów do wychodzenia ze wsi, zmierzał bowiem do zapew-

nienia chłopu większych rezerw czasu a tym samym stworzenia mu szerszych możliwości szukania zarobków poza własnymi dobrami.

Kwestia stanowiąca przedmiot niniejszego komunikatu rozstrzygała się w okresie od utworzenia Księstwa Warszawskiego do powstania styczniowego na dwóch płaszczyznach:

1) prawnoinstytucjonalnej wyznaczonej zasadniczo art. 4 ustawy konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego, dekretami króla saskiego i księcia warszawskiego z 21 XII 1807 r. i z 18 I 1810 r. (o ewidencji ludności) oraz art. 24 Konstytucji Królestwa Polskiego, który mówił: „Każdemu Polakowi wolno będzie przenosić się z swą osobą i swym majątkiem podług form prawem oznaczonych”¹; uzupełniało te akty postanowienie namiestnika Królestwa Polskiego z 24 XII 1823 r. zawierające przepisy wskazujące obowiązki i prawa dla służących miejskich i stręczących do służby, dla czeladzi wiejskiej i wyrobników.

2) na płaszczyźnie układu codziennych stosunków społeczno-ekonomicznych panujących na wsi z wyraźnym zaakcentowaniem faktu, że dziedzic dóbr niemal zawsze był równocześnie reprezentantem najniższego szczebla władzy administracyjnej i policyjnej i od niego zależało, czy zasady ustalone wspomnianymi aktami prawnymi będą przestrzegane czy też nie.

Wszystkie wspomniane akty prawne zapewniały chłopom wolność osobistą. Jednak możemy powtórzyć pytanie postawione w 1843 r. przez Pawła Łubieńskiego: „Włościanin jest wolny, lecz czemuż jest ta wolność bez własności? Jest pod opieką prawa, lecz któreż są drogi, którymi on trafi do stróżów tegoż prawa? do władzy wykonywającej je? gdzie znajdzie obrońcę swej krzywdy? jak i przed kim wytłomaczyć potrafi nadużycie władzy pana, gdy granice tej władzy nie są wytknięte?”².

Interpretacja wspomnianych, podstawowych aktów prawnych na szczeblu władz centralnych i wojewódzkich (gubernialnych) była w pełni zgodna z duchem tych aktów, zdarzały się często odstępstwa od ich ducha na szczeblu powiatów, powszechnie naruszano ich zasadę i intencje na szczeblu gmin.

W opiniach wyższych urzędników wyrażanych w kontekście konkretnych spraw czytamy niejednokrotnie, tak jak w opinii prefekta dep. warszawskiego z 1811 r., że „każdy podług konstytucji za obywatela uznany w żadnym miejscu szczęścia sobie odmówionego mieć nie

¹ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” 1815, t. 1.

² P. Łubieński, *O uregulowaniu stosunków włościańskich w Księstwie Pozańskim*, [w:] *Sprawa włościańska. Wyjątki z nowożytnych polskich ekonomistów*, Wyd. S. Uruski, Warszawa 1858, s. 99.

może"³, czy jak w opinii wysokiego urzędnika Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu wyrażonej w 1846 r., że: „w tutejszym kraju [...] każdy za opowiedzeniem się władzy policyjnej może dowoli rozporządzać swoją osobą”⁴.

Ale właśnie owa władza policyjna najniższego szczebla, reprezentowana przez wójta gminy, najczęściej równocześnie dziedzica lub dzierżawcę, stającego przed dylematem obrony własnych interesów czy skrupulatnego przestrzegania prawa, z reguły decydowała się na obronę własnych interesów nawet za cenę naruszenia obowiązujących praw.

Obronę interesów dziedzica — wbrew obowiązującym zasadniczym aktom prawnym — ułatwiał fakt, że ten sam dziedzic będąc równocześnie wójtem posiadał na mocy postanowienia namiestnika Królestwa Polskiego o wójtach z 1818 r. szerokie uprawnienia policyjne i sądownicze. Miało to negatywny wpływ na sytuację chłopów. Przepisy dotyczące organizacji gmin, władzy wójtów, ksiąg ludności, łącznie z przepisami określającymi tryb wnoszenia skarg na dziedziców, zwalczające tzw. pokątnych doradców, zakazujące zbierania składek na popieranie roszczeń wobec dziedziców ograniczały faktycznie moc art. 4 Konstytucji Księstwa Warszawskiego i art. 24 Konstytucji Królestwa Polskiego.

W ręce właścicieli dóbr oddany został zarząd gminy, zarządzanie podatkami, wyznaczanie rekrutów, kontrola ruchu ludności i wydawanie świadectw upoważniających do przesiedlania się. Zwłaszcza to ostatnie uprawnienie interesuje nas specjalnie. Ograniczało bowiem poważnie swobodę osobistą włościan i należało do najczęściej nadużywanych przez wójtów.

Na niewydawanie przez wójtów świadectw przesiedleń chłopom chcącym wyjść na zarobek wskazywali w 1820 r. urzędnicy administracji państwowej z terenów woj. lubelskiego, krakowskiego i mazowieckiego. Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego Filipecki zapytywał Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji: „czyli włościanom i czeladzi wiejskiej z obcych województw na zarobek w czasie żniw w tutejsze województwo przybywającym zabronić tego zwyczaju wolno, gdy nie są opatrzeni w przyzwoite świadectwa, których im uzyskać od wójtów gmin jako swych panów jest trudno”⁵.

³ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji (dalej KRSW), sygn. 1015, s. 74.

⁴ Cyt. za M. Meloch, *Z dziejów ruchu robotniczego w połowie w. XIX w Królestwie Polskim. Studia Historyczne*, Warszawa 1958, s. 126.

⁵ AGAD, KRSW, sygn. 7291, nlb.

Nie ograniczały w istotniejszy sposób nadużyć ostrzeżenia i zarządzenia obarczające odpowiedzialnością administracyjną, a nawet sądową za nie uzasadnioną odmowę wydania świadectwa przesiedlenia. Najczęstszą motywacją odmowy wydania zaświadczenia przesiedlenia było twierdzenie, że wieś bez ludzi zostać nie może. Choć wyrażało ono poglądy większości ziemiaństwa, to jednak czynnikiem silniej decydującym o tym, że moc przepisów prawnych i postanowień zawartych w konstytucjach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego ograniczano, była utrzymująca się feudalno-pańszczyźniana struktura rolna i fakt, że chłopci nie byli właścicielami osad. Dostrzegali to bardzo wyraźnie współcześni. Jędrzej Słowaczyński pisał w 1833 r.: „Lud polski [...] w Królestwie Polskiem jest równie uznany za wolnego od tej epoki [1807 r. — J. Ś.], lecz nie ma własności gruntowej, nie jest dzierżawcą za gotówkę, lecz płaci robotą, pracą rąk własnych, zwaną pańszczyzną, nie może opuścić gruntu bez wynagrodzenia właściciela i z tego powodu jest prawie jego poddanym”⁶.

Podobną myśl wyraził też 25 lat później Seweryn Uruski nazywając istniejący układ stosunków „poddaniem majątkowym włościan, będącym wynikiem monopolu ziemi”. W tej samej rozprawie S. Uruski pisał o unicestwiającej wolność osobistą chłopca funkcji pańszczyzny: „U nas zaś każda nawet najmniej uciążliwa robocizna tygodniowa odejmuje osadnikowi niezależność i nadaje właścicielowi tego dnia wszelką łatwość na mocy swego zwierzchnictwa, z czasem i więcej dni od niego uzyskać”⁷.

W kontekście tego, co już powiedziano, staje się zrozumiałe, czemu walkę o prawo wychodzenia ze wsi prowadzili wyłącznie chłopci pańszczyźniani. Walcząc o prawo wychodzenia ze wsi, musieli walczyć o likwidację głównej przyczyny ograniczającej ich wolność, jaką była pańszczyzna.

W warunkach rozwijającego się na wsi coraz skuteczniej wolnego najmu, stosunków pieniężnych i możliwości dodatkowego zarobkowania, często zresztą pozarolniczego, uciążliwość pańszczyzny zarówno w sensie materialnym, jak i moralnym była znacznie większa — nawet przy formalnie zachowanym jej poprzednim wymiarze. Pańszczyzna przez sam fakt jej wykonywania ograniczała wolność osobistą chłopca, była także motywem skłaniającym władze administracyjne i policyjne niższego stopnia do ograniczania wolności chłopów wbrew obowiązującym prawom.

⁶ J. Słowaczyński, *Polska w kształcie dykcjonarza*, Paryż 1833—1838, s. XXVII.

⁷ Notka do artykułu A. Stadnickiego, *O postanowieniu pewnego minimum dla posiadłości włościańskich w Galicji*, [w:] *Sprawa włościańska...*, s. 324—325.

Rozważając sprawę wzrostu uciążliwości pańszczyzny w miarę rozwoju stosunków kapitalistycznych i wzrastającego popytu na siłę roboczą trzeba także zwrócić uwagę na dwa znamienne fakty. Rezerwy siły roboczej, jakimi dysponowało pańszczyźniane gospodarstwo chłopskie w wiekach XVI-XVIII, nie znajdowały nabywcy, nie było bowiem wówczas w pełni rozwiniętego wolnego rynku pracy. Rezerwy te nie były więc towarem, nie miały ceny i nie stanowiły dla gospodarstwa chłopskiego wartości. W tej sytuacji ograniczenie przez pańszczyznę czasu, jakim dysponował chłop, nie miało tak wielkiego znaczenia. Zgoła inaczej wyglądała sytuacja w XIX w. Wzmożony popyt na wolną siłę roboczą spowodował, że chłop dysponujący jej nadwyżkami znajdował na nią nabywcę, przy czym ceny robocizny wzrosły w I połowie XIX w. dwukrotnie, a zdarzały się lata i wyższego wzrostu. Przeliczniki pańszczyzny i najmów przymusowych pozostawały zaś nie zmienione. Chłopom nie trudno było dostrzec, że ten sam dzień robocizny pieszej był dwukrotnie wyżej wyceniany w wolnym najmie niż w przelicznikach stosowanych przy pańszczyźnie.

O tym, że chłopci cenili wyżej dzień pańszczyzny niż przyjmowano to w powszechnie stosowanych przez ziemiaństwo przelicznikach, świadczy fakt, że wydzierzawiając folwarki w dobrach rządowych, wraz z należącą do nich wykonywaną przez siebie pańszczyzną, płacili za nią znacznie powyżej nominalnej jej wartości kupując sobie w ten sposób niezależność. Jest to wymowny przykład dążenia chłopów do likwidacji tych czynników, które w praktyce ograniczały ich wolność.

Mimo formalnej wolności osobistej chłop nie mógł dokonać wyboru miejsca, gdzie mógł zaoferować swoją siłę roboczą. Przeszkadzały mu w tym obowiązki pańszczyźniane, a także niemal powszechnie miejscowa władza wójtowska.

Wzrostu uciążliwości pańszczyzny i najmów przymusowych nie dostrzegało lub nie chciało dostrzec ziemiaństwo, ale dość wyraźnie świadomi tego byli chłopci. Niejednokrotnie dawali temu wyraz urzędnicy różnego stopnia. W lustracjach dóbr rządowych na przestrzeni całego badanego okresu znajduje się mnóstwo zapisów, których najpełniejszy sens jest zawarty w opinii o włościanach dóbr Stuzno: „Stan zamożności i gospodarstwa włościan wsi Sołtysy jest średni. Wszakże położenie ich blisko szosy, miast ludnych dużo wpłynąć by mogło na polepszenie ich bytu, gdyby najmem przymusowym i innymi darmochami nie byli przeciążeni, czemu i zarobek poza granicą wsi jest im wzbroniony”⁸.

⁸ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej WAPR), Lustracje radomskie, sygn. 85, s. 41. Podobne w sensie i treści zapisy można znaleźć w tym samym zespole w sygnaturach 7^a, 8, i 65.

Istnienie pańszczyzny różnicowało społeczność wiejską pod względem zakresu wolności. Bardziej wolnym osobiście był więc chłop bezrolny, wyrobnik wiejski niż użytkownik osady pańszczyźnianej. Często ten ostatni, jak pisze wspomniany już S. Uruski, „odrabiał po części pańszczyznę od strzechy i swoich zarobków, czyli raczej od zarobków swoich synów i swoich parobków”⁹.

Wolność chłopą ograniczano i innymi metodami. W kontrakcie zawartym 17 III 1835 r. między inspektorem Okręgu Zachodniego a dzierżawcą cegielni w Dąbrowie Górniczej Franciszkiem Stanowskim wyraźnie zobowiązano F. Stanowskiego, „aby żadnych tutejszych ludzi nie przyjmował do roboty”¹⁰. Tak więc formalnie wolny chłop nie mógł wybierać miejsca pracy. Tę wolność ograniczało bowiem zarządzenie administracji gospodarczej.

Powszechną praktyką było karanie przez dominia tych chłopów, którzy nie zważając na naciski dworu podejmowali pracę poza granicami własnych dóbr. Nieraz były to kary fizyczne, jak bicie i więzienie. Częściej jednak stosowano karę cofnięcia zapomogi w trudnych dla gospodarstw chłopskich sytuacjach, tak jak to „dla postrachu innych i zapobieżenia złemu coraz bardziej szerczącemu się” uczynił Maurycy Koniar, administrator dóbr Chlewiska¹¹.

Chłopi pańszczyźniani, zarobkujący dodatkowo, dość szybko podejmowali decyzję o uwolnieniu się od obowiązków pańszczyźnianych ograniczających ich wolność. Porzucali gospodarstwa i mimo zdecydowanego przeciwdziałania władz nie wracali na nie. Na powszechność tego zjawiska na terenie dóbr górniczych zwracała uwagę już w 1822 r. Komisja Województwa Sandomierskiego. Proces ten w latach następnych nasilał się. Włościanie pańszczyźniani „pod różnymi pozorami opuszczali role pańszczyźniane, aby od prestacji i wszelkich ciężarów tak ekonomicznych, jako też od podatków publicznych być wolnymi”¹². Wymowne w tym zakresie były też opinie dozorstwa hutniczego w Białogonie, z których wynika, że w 1846 r. w ekonomii kieleckiej było 16 takich gospodarzy, a w 1848 r. już 62. Wszyscy oni pozo-

⁹ Notka do artykułu Stadnickiego, *op. cit.*, s. 324.

¹⁰ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Archiwum Górnicze Dąbrowy Górniczej, sygn. 2343, k. 22—22v. Chłopom pańszczyźnianym ze wsi Pomorzany kontrakt z 7 VIII 1823 r. zawarty między Karolem Godefroy, naddzierżawcą ekonomii rządowej w Rabsztynie, a Jerzym Schumanem, inspektorem dozorstwa górniczego olkusko-siewierskiego, zabraniał „zarobku po innych miejscach szukać tylko kopalni galmanu swoją pracę zupełną poświęcić”. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej WAPK), Akta notariusza Józefa Wiślickiego, nr 305 (198), 1823 r.

¹¹ WAPR, Komisja Województwa Sandomierskiego, sygn. 1464, nlb.

¹² WAPR, Komisja Województwa Sandomierskiego, sygn. 1715, k. 59.

stali w zabudowaniach i używali nadal ogrody. Dozorstwo kwalifikowało ich do eksmisji¹³.

Wymowny jest też konflikt w ekonomii rządowej Turek, gdzie nadzierżawca Urbanowski starał się przeszkodzić chłopom w porzuceniu osad pańszczyźnianych i przeniesieniu się bądź to do pobliskiego miasta o tej nazwie, gdzie rozwijał się w tym czasie przemysł włókienniczy, bądź też na komorne do zamożniejszych chłopów z okolicznych wsi. Niektórzy z opuszczających gospodarstwa chłopów rozbierali i zabierali z sobą zabudowania jako ich własne i stawiali je w mieście. Ciekawe, że władze miasta stanęły po stronie chłopów¹⁴. Odmienne, sprzyjające dworowi stanowisko zajmowali w tej sprawie przedstawiciele administracji powiatowej, choć, jak wynika z dokumentów, racja była po stronie chłopów.

Naczelnicy powiatów, często w sprawach, przy których sami nie mieli wątpliwości, że dwór łamał prawo, wbrew temu prawu i sprawiedliwości bronili dziedziców. Naczelnik pow. kaliskiego Jedliński w takiej właśnie sytuacji bronił dziedzica Starzyńskiego, który szykanował chłopą Kleczewskiego nie chcąc mu wydać świadectwa przesiedlenia. Ponieważ Kleczewskiemu świadectwo należało wydać, Jedliński, by zapobiec poderwaniu w oczach miejscowych włościan autorytetu Starzyńskiego, polecił zastępcy wójta zaspokoić prośby Kleczewskiego, „ale aby to nie miało pozoru pobłażania Kleczewskiemu (co i tak nie przeszkadza zrobić mu sprawiedliwość) polecam [...] aby Kleczewski w jego obecności p. Starzyńskiego przeprosił i że on jakoby sam go dlatego, że się upokorzył od służby uwalnia”¹⁵. Ziemiaństwo nie chciało pogodzić się z faktem, że chłop otrzymał wolność osobistą i że miał prawo dysponować samodzielnie swoją pracą.

W wielu tabelach prestacyjnych z 1846 r. znajdujemy zapisy świadczące o tym, że dwory uzurpowały sobie prawo do dysponowania czasem i pracą chłopą nawet po wykonaniu przez niego pańszczyzny. Czasem formułowano to tak dobitnie jak w odniesieniu do włościan wsi Marcinkowice: „jedynie tylko w miejscu dozwolonym ma włościanin zarobkowanie”¹⁶, czy jak w Macieżyńie w pow. miechowskim: „kiedy dwór nie potrzebuje, udają się do pobliskiego miasta Koszyc na zarobki”¹⁷.

¹³ WAPK, Dozorstwo Hutnicze Białogon, sygn. 312, k. 1, 9.

¹⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kaliszu (dalej WAPKal.), Naczelnik Powiatu Kaliskiego (dalej NPK); sygn. 60 nlb.

¹⁵ WAPKal., NPK, sygn. 579 nlb.

¹⁶ WAPK, Rząd Gubernialny Radomski, sygn. 1920.

¹⁷ *Ibidem*.

Chłopów nie chcących się podporządkować, narzuconemu przez dwór, obowiązkowi zarobkowania tylko we własnych dobrach szykanowano i karano przy użyciu różnych środków. August Rosdeiczer, właściciel wsi Kościelca, wyrugował z osady wdowę Garbińską za to, że jej syn murarz chodził do pracy do okolicznych dóbr, a w Kościelcu nie chciał się wynajmować¹⁸. Niejaki Ichnatowski ze wsi Ogarno w gub. radomskiej przymuszał do służby u siebie małoletniego Józefa Siwaka bijąc go kijami, a nawet „za pośrednictwem swych ludzi kazał go ze skrzepowanymi rękami przywiązać do słupa w śpichlerzu, gdzie w takiej pozycji, na mrozie, zostawał od godziny przedpołudniowej do późnej nocy, następnie przywiązać do drzwi w pokoju, a na ostatek znaglił do młocki”. Gubernator cywilny radomski Opperman informujący o tej sprawie Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji prosił o szybką interwencję i „poskromienie zuchwałego Ichnatowskiego, gdyż jedna sprawa jeszcze się nie kończy, gdy druga już przeciwko niemu zaczyna i lata upływają, a sprawiedliwość go nie dosięga”¹⁹.

Represje za chęć wyjścia z dóbr i ubieganie się o świadectwo przesiedlenia spotkały także chłopca Franciszka Zycha, któremu dziedzic dóbr Czarnogłowy a zarazem wójt Jan Duchowski nie tylko, że nie wydał świadectwa przesiedlenia, lecz go pobił i zajął mu inwentarze²⁰.

Jeśli skrzywdzonym chłopom starczało sił i wytrwałości, by dochodzić swych praw na szczeblu władz gubernialnych czy nawet centralnych, najczęściej uzyskiwał sprawiedliwy wyrok. Tak było w sprawie Siwaka i Zycha.

Chociaż już w 1820 r. w Izbie Poselskiej zdawano sobie sprawę z tego, że pozostawienie prawa wydania świadectw przesiedleń wójtom da im szansę ograniczenia wolności osobistej chłopów, nie przedsięwzięto żadnych skutecznych środków, które mogłyby temu przeszkodzić. Komisja Izby Poselskiej postulowała co prawda: „Ludowi wiejskiemu wypadałoby oznaczyć do wydawania świadectw przesiedleń władzę, która by łącznie z wójtami działała, z przepisaniem takich środków, które by zapobiegały, aby wydawanie zbyt łatwe świadectw nie stało się powodem nadużyć, lecz zarazem, aby uzyskanie ich nie było otoczone nieprzeżytymi dla ubogich trudnościami”²¹. Skończyło się jednak tylko na projekcie zarządzenia przygotowanym w tej sprawie przez KRSWiP.

¹⁸ WAPKał., NPK, sygn. 526, nlb.

¹⁹ AGAD, KRSW, sygn. 6693, k. 193. O podobnych sprawach jest wiele informacji w zespole KRSW pod sygn. 6691, 6692 i 6693.

²⁰ AGAD, KRSW, sygn. 6691, k. 13—18.

²¹ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912, s. 279.

Egoizm dziedziców powodował, że nawet w latach nieurodzajów i powszechnie występującego głodu, kiedy rząd chcąc udzielić głodującej ludności pomocy organizował roboty interwencyjne stwarzając pewne możliwości zarobku, nie wydawali oni zaświadczeń na opuszczenie gminy w poszukiwaniu pracy. O takim stanowisku dziedziców informował KRSW w 1847 r. Edward Białoskórski, gubernator radomski. „Mam zaszczyt nadmienić — pisał — że o ile dało mi się dostrzec, niektórzy posiadacze dóbr, bez względu na terażniejszy tak trudny czas żywienia się włościan, zamiast zachęcać tychże do udawania się na zarobki, mają na głównym celu odrabianie pańszczyzny, krępujące wydalanie się włościan z miejsc zamieszkania”²².

Walka chłopów o prawo wychodzenia ze wsi nie objawiała się masowymi wystąpieniami, choć pewne jej elementy możemy widzieć w masowych wystąpieniach całych wsi przeciwko pańszczyźnie. Prawa do wolności wychodzenia ze wsi dochodzili chłopci drogą indywidualnych skarg zanoszonych do władz administracyjnych wyższego szczebla, a czasem nawet na drodze sądowej. Duża liczba takich skarg wpływała na stanowisko władz i decyzje ogólne zapadające w kwestii włościańskiej. Wywarły też one wpływ na kształt ukazu z 1846 r., który likwidując szereg powinności chłopskich poszerzał niejako automatycznie zakres wolności chłopskiej w takim rozumieniu, jak to wcześniej sformułowałem.

Jeśli chłop swych praw nie mógł dojść na drodze legalnej, pozostawała mu ostateczność porzucenia gospodarstwa i tym sposobem uwolnienia się od faktycznej zależności poddańczej.

Uniwersytet Łódzki

Józef Śmiałowski

LA LUTTE DES PAYSANS POUR LE DROIT DE QUITTER LA CAMPAGNE

L'auteur distingue trois formes essentielles de sortie de la campagne pratiquées par les paysans. Son critère est le motif de la sortie. Ces formes sont: a) le déménagement avec toute la famille, sans retour, se liant à l'abandon de la colonie exploitée, b) le départ en vue des gains périodiques ou d'un jour; le paysan quittait alors la campagne, tandis que sa famille y restait, c) la sortie sommaire ayant pour but l'arrangement des affaires diverses. La lutte des paysans pour la libre sortie de

²² AGAD, KRSW, sygn. 7068, k. 128—130.

la campagne était un phénomène général, mais elle ne prit jamais les formes des manifestations en masse. Les héritiers aussi bien que le pouvoir du maire s'opposaient décidément contre les essais des paysans de quitter la campagne en y voyant le facteur de renversement des rapports sociaux et économiques existants. Cette attitude était contradictoire au droit officiellement obligatoire. L'auteur présente les raisons juridiques et les opinions des représentants plus éclairés des propriétaires fonciers. De l'autre côté il donne plusieurs exemples de la chicanerie envers les paysans essayant de quitter la campagne et fait connaître les opinions nombreuses des propriétaires fonciers conservateurs. Le rôle important dans la limitation des libertés paysannes était joué par les maires de commune; le plus souvent cette charge était exercée par les héritiers des biens. Les paysans luttèrent pour la liberté de quitter la terre de manières différentes: ils portaient plainte aux autorités supérieures parfois ils cherchaient du secours dans les tribunaux. Ne pouvant pas obtenir la confirmation de leur droit d'une façon légitime, ils avaient recours aux moyens extrêmes: ils abandonnaient leur exploitation agricole et s'enfuyaient clandestinement.